

Jeśli państwo zmieni przepisy o akcyzie na energię - a musi to zrobić, bo obecne są niezgodne z prawem UE - to elektrownie odetchną z ulgą. Za to wszyscy odbiorcy będą mieli powód do obaw, że energia znów zdrożeje.

Elektrownie nie obniżą bowiem cen. Tłumaczą się planami inwestycyjnymi, na które potrzebują miliardów złotych. I trudno odmówić im racji. Prędzej czy później i tak wszyscy do tych inwestycji dopłacimy.

Nie sposób jednak zrozumieć zaniedbania, jakim jest opóźnienie zmiany przepisów. Powinny one wejść w życie od początku 2006 r. Wówczas ceny energii w kraju były niższe niż obecnie, a i skala podwyżek dla odbiorców mniejsza niż w tym roku. Zatem skutki przerzucenia obowiązku podatkowego z wytwórców na sprzedawców nie byłyby tak bolesne, jak będą za kilka miesięcy, gdy zbiegną się z trudną sytuacją na rynku.

Inna kwestia to odpowiedź na pytanie, czy akcyza na energię w Polsce powinna być nadal tak wysoka. Unia Europejska ustaliła tylko minimalną stawkę, pozostawiając krajom członkowskim wolną rękę. Wobec zapowiadanych przez elektrownie kolejnych podwyżek cen energii, związanych z inwestycjami i nowymi wymaganiami ochrony środowiska, rząd powinien rozważyć obniżenie podatku. Tym bardziej że rachunki za energię w tym roku wzrosły już o prawie 14 proc. Kolejna - kilkuprocentowa - podwyżka czeka nas najpewniej od maja.

Źródło informacji: INTERIA.PL/Rzeczpospolita